

Myślenie antykoncepcyjne?

Czy antykoncepcja może mieć negatywny wpływ na relacje w małżeństwie? Czy wpływa na emocjonalno-psychiczną sferę kobiety? Czy problem ten dotyczy wyłącznie kobiety, czy także mężczyzny?

Iwona z Wrocławia

Szanowna Pani,

Dziękując za to pytanie, chciałbym rozszerzyć pojęcie „antykoncepcji” do pojęcia „myślenia antykoncepcyjnego”. To rozszerzenie jest ważne, ponieważ gdy używamy słowa „antykoncepcja”, możemy ograniczać nasze myślenie do popularnie stosowanych metod antykoncepcyjnych (np. prezerwatywa, pigułka hormonalna czy stosunek przerywany). Termin „myślenie antykoncepcyjne” rozszerza pojęcie antykoncepcji z metod czy technik do postawy wewnętrznej. I tu Pani może się trochę zdziwić. Można jednocześnie przestrzegać nauczania Kościoła i stosować wyłącznie naturalne metody planowania rodziny, a wewnętrznie trwać w myśleniu antykoncepcyjnym, czyli metody naturalne sprowadzić do techniki w rodzaju: „Jak to robić po katolicku, żeby nie było dziecka?”.

Po tym rozróżnieniu mogę odpowiedzieć na Pani pytania. **„Tak, myślenie antykoncepcyjne wpływa negatywnie zarówno na relację małżeńską, jak i na sferę emocjonalno-psychiczną, i to zarówno kobiety, jak i mężczyzny”.**

Na początku wymienię najważniejsze rysy przewodnie myślenia antykoncepcyjnego, zaznaczając, że każda z poniższych tez zawiera mniejszy lub większy błąd. Są to:

- współżycie płciowe służy przede wszystkim do zaspokojenia naturalnych potrzeb seksualnych człowieka, jeśli mielibyśmy je czasowo ograniczać, stracilibyśmy możliwość do zaspokajania tych potrzeb;
- współżycie jest jedyną (lub przynajmniej najlepszą) formą okazania miłości partnerowi, więc jeśli nie współżyjemy, nie mamy możliwości okazać sobie miłości;
- poczęcie dziecka to niejako „produkt uboczny” współżycia płciowego; niechciana ciąża jest jak choroba – trzeba się zabezpieczać, aby na nią nie zapaść;
- Kościół zmusza małżonków do tego, by mieli dużo dzieci.

Z kombinacji tych postaw rodzi się poważny konflikt wewnętrzny, który bardzo często skutkuje dużym napięciem i konfliktami pomiędzy małżonkami, a także często wiąże się z pojawieniem się nerwicy, i to zarówno u kobiety, jak i mężczyzny. Istnieje bowiem nierozwiązywalny dylemat: jeśli współżycie płciowe służy wyłącznie do zaspokojenia naturalnych potrzeb, to dlaczego wiąże się bardzo często z ryzykiem poczęcia? Jeśli Bóg zaplanował współżycie jako najlepszy czy wręcz jedyny sposób na okazanie sobie uczuć, to dlaczego jest to okupione „zagrożeniem niechcianej ciąży”? I wreszcie, czy nie mam prawa nie chcieć kolejnego poczęcia? Czy dopóki współżyjemy,

musimy ciągle poczynać dzieci? Pojawiają się także konflikty natury moralnej.

Jak Pani widzi, dylematy te pozostają nierozwiązane nawet wtedy, gdy para zdecyduje się na stosowanie środków antykoncepcyjnych. Co ciekawe – i to wydaje mi się bardzo istotne dla czytelników „Różańca” – można FORMALNIE stosować się do nauczania Kościoła i nie stosować metod antykoncepcyjnych, a pozostawać w błędnym myśleniu i również nie ucieknie się od wewnętrznego konfliktu. Gdy małżonkowie dłuższy czas pozostają w myśleniu antykoncepcyjnym, zawsze można znaleźć w ich życiu mniej lub bardziej nasilone konsekwencje. Oto niektóre z nich:

- wypalenie emocjonalne,
- poczucie winy wiążące się z cielesnością,
- poczucie wykorzystania (zwłaszcza u kobiet),
- zatrzymanie w rozwoju wewnętrznym (zwłaszcza u mężczyzn),
- całkowity zanik lub zaburzenia więzi małżeńskich, objawiające się już po kilku latach trwania związku,
- stany lękowe i zaburzenia depresyjne.

Marcin Gajda

** Czekamy na kolejne pytania i problemy.*

*Wysyłajcie je na adres redakcji zwykłą pocztą
lub e-mailem: [rozaniec\[at\]loretanki.pl](mailto:rozaniec@loretanki.pl)*

** Więcej o działalności Marcina i Moniki Gajdów przeczytacie na stronach: www.gajdy.pl oraz www.terapia-szczecin.pl*

http://www.rozaniec.eu/index.php?m=Rosary&a=ShowRosarySectionArticle&rsa_id=114